12 mies. wspólny abonament 2.— zł
Nr. 3. 10-stronne wydanie — Poznań, marzec 1929 Abonament pod opaską 2.50 zł
Nakład 18.000 egzempl.

GAZETA DLA KOBIET

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.—
1 mm — 1 łamu . . . zł 0.28
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Tel. nr. 15-27 - Konto czekowe nr. 200 368

Bo widzisz, zdarzyć się może, że komuś gnije mózg, tak jak czasem gniją inne części ciała... Ale nikt nie ma prawa wypocinami chorego mózgu karmić swoich bliźnich! Od takiego człowieka z chorym mózgiem, zgubne głoszącego nauki, uciekać i stronić należy...

Spowiedź Dszemala

Dszemal, bogaty gospodarz, mieszkający na Kaukazie, zapisał się w r. 1920 do partji komunistycznej. W krótkim czasie wyćwiczył komunistyczną bandę uzbrojoną, na czele której ograbił wielu ludzi uczonych lub zamożnych, i ich wraz z rodzinami wymordował. Rząd sowiecki odznaczył go najwyższym orderem. Gdy zachorował, pielęgnowano go w jaknajtroskliwszy sposób. Daremne były jednakże zabiegi znakomitych lekarzy. Po śmierci miał być z honorami najwyższemi pochowany w „Panteonie Sowjetów".

Ogromne było ogólne zdziwienie, gdy przeczytano ostatnią wolę zmarłego. Dsz. pisze:

„Żyłem z szatanem, lecz umieram z Bogiem. Dopiero w ostatnich latach otworzyły mnie się oczy i ze zgrozą poznałem, jak strasznie zbłądziłem. Ale zapóźno już było, by naprawić wszystko. Dusza moja, opuszczająca ten świat drży ze strachu i przerażenia, gdy pomyśli o ofiarach niewinnie zgładzonych przezemnie. **Byłem przez 7 lat zwierzęciem, które ślepo wykonywało rozkazy szatana w ludzkiej skórze.** Zaprzedałem mu tu na ziemi duszę swoją — i wiarę w Boga — i nietylko moje własne sumienie, ale i to dzieci moich. Jestem dziś przeklęty — duchy wielkich moich przodków odwrócą się odemnie z pogardą. Zbłądziłem strasznie, wierząc w moc i siłę komunizmu. Przed śmiercią swoją zwracam się do wszystkich, którzy czytać będą te ostatnie moje słowa, i błagam, zaklinam ich: **„Ocknijcie się! Przestańcie wierzyć w siłę komunizmu, przestańcie mu służyć, bo to jest partja szatana tu na ziemi!** Wybaczcie mi wszyscy i módlcie się za mnie nieszczęśliwego. Może Bóg miłosierny zlituje się nademną! Mych synów proszę, by mnie pochowali na cmentarzu przodków moich, tam w naszych górach, i by w dzień mego pogrzebu rozdali ⅔ mego majątku między tych, których moja zbrodnicza ręka uczyniła nędzarzami. Niech Bóg ma w Swej łaskawej pieczy Was i wszystkich, którzy błądzą w tej krainie grzechu. Dszemal".

Synowie wykonali ostatnią wolę ojca. Gdy rząd dowiedział się o testamencie, natychmiast skonfiskował resztę majątku, który znajdował się jeszcze w rękach synów D., by (jak zaznaczono), temi pieniędzmi pokryć koszta leczenia Dszemala.

S. B.

U bramy nieba

Umarła ta stara, miła kobieta, którą znało każde prawie dziecko. Była zawsze wobec każdego tak uprzejmą i uczynną. Mimo staromodnych sukien, które nosiła, jednak nigdy nikt nie odważyłby się, sobie z niej zadrwić. Młodzi jak i starzy otaczali ją ogólną czcią i poważaniem. Chorowała bardzo krótko — już po kilku dniach zabrała śmierć słabą, wymęczoną kobietę.

Przychodzi do bramy raju — a tu św. Piotr pyta ją o paszport.

„Nie mam paszportu".

„Hm, — tak bez niczego nie mogę Ciebie wpuścić. Wymień mi przynajmniej kogokolwiek, ktoby za Ciebie ręczył".

„Nie mam nikogo —".

„W takim razie powiedz mi, czy może czemkolwiek na świecie nie zdobyłaś sobie zasługi?"

„Nie wiem — trudno mi powiedzieć — —".

„To gorzej —" mruczy św. Piotr pod nosem — „a przytem ta biedna, kochana duszyczka wygląda na tak zmęczoną, tak bardzo pożałowania godną, i patrzy tak trwożliwie, że mnie jej widok aż za serce chwyta".

„Powiedz mi więc przynajmniej, coś w życiu zrobiła. Jak spędziłaś — powiedzmy — ostatnie 10 lat?"

„O dobry, św. Piotrze! O tych latach nie mogę nic dobrego powiedzieć, to były złe czasy — **nieraz umierałam prawie z głodu albo pragnienia — marzłam — chodziłam w podartych trzewikach, w zniszczonych sukniach — szorowałam, czyściłam, gotowałam, prałam, prasowałam, cerowałam.** Sprzedawałam co jeszcze drogocennego pozostało mi z lat młodych. **Z dnia na dzień żyłam w trosce i obawie, z czego żyć będę dnia następnego** — bo wiedz, św. Piotrze, tam na dole trzeba płacić nawet i za wodę. Nigdy jednak nie prosiłam nikogo o jałmużnę".

„Bój się Boga, biedno duszo! Toś Ty miała bardzo źle tam na ziemi! A czem Ty tam wogóle byłaś?"

W latach młodszych uzbierałam sobie pilną praca cokolwiek grosza. Złożyłam je na książeczce bankowej. Przyszła jednakże inflacja. Państwo zbankrutowało. Z pieniędzy nic się nie ostało. Więc nieomal do ostatnich dni musiałam pracą słabych rąk zarąbiać na życie..."

„Moja biedna, umęczona, dobra duszyczko! **Chodźże zaraz do nieba. A kogożbym miał wpuszczać do światłości niebiańskiej, jeżeli nie Ciebie dzielne dziecię, coś bez szemrania zniosła głód i niedostatek, coś w ciszy cierpiała. Wejdź do królestwa niebieskiego!"**

I szeroko rozwarł przed nią bramę do raju a nawet jakby w uszanowaniu przed nią się pokłonił.

W drodze na wystawę

Plany układa i ptasia głowa!
Pan Kukuryku, Kukurykowa
Postanowili iść na wystawę —
Poznańską; może zdobędą sławę! . . . .
Że niebywały mróz powstał srogi,
Wiatr w pierze dmucha i zimno w nogi —
Zaszła potrzeba by się odziali
I coś ciepłego na siebie wdziali
Idą; . . . . Kukurykowa wciąż coś rzepieli:
Oby nas tylko umieścić chcieli.
Gdzieś w dobrem miejscu; — i na widoku,
Pan Kukuryku z złym błyskiem w oku . . . .
Na swą małżonkę, która dla sławy,
Wlecze biedaka do tej wystawy.

— — — — — — — — —

Wystawę zwiedzić niech każda raczy
Nie pożałuje — cuda zobaczy.
Kukurykową i Kukuryku!
Takie okazy nie w każdym kurniku!
I ona z czubem i on czubaty!
Czy nie wspaniałe to eksponaty!
Niech nikt więc grosza nie żałuje
Na Wystawę Poznańską czemprędzej wędruje!



Sekretarjat donosi:

1. *Zjazd delegowanych odbędzie się w niedzielę 16 czerwca. Z zjazdem łączymy zwiedzenie Wystawy.*
2. *Nadsyłajcie sprawozdania! Prosimy serdecznie o dołączenie uwag na sprawozdaniu.*
3. *Pielgrzymka do Częstochowy odbędzie się tydzień przed żniwami.*
4. *Piękny żeton na Powszechną Wystawę Krajową kosztuje tylko 1 zł. Każda Polka kupi żeton na pamiątkę. Do nabycia u p. Przewodniczącej.*

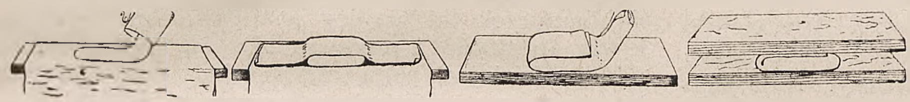
Jak wyrabiać smaczne sery?



Ser zakopany.

Jednym z najważniejszych pokarmów jest nabiał, szczególnie na wsi, gdzie każda dobra gospodyni ma go pod dostatkiem i tanim kosztem można przyrządzić z niego smaczne rzeczy. Jak ważnem jest odżywianie, wiemy wszyscy o tem, a dobrze przyrządzona potrawa, czy należycie wykonane przeroby mleczne dadzą zadowolenie gospodyni, którą i gość pochwali i sąsiadki o przepis zapyta. Przytem gdy gosposia widzi swą rodzinę, zajadającą dobry ser własnego wyrobu, będzie to dla niej zachętą do dalszej produkcji, która przyczyni się do zdrowotności narodu i bogactwa kraju, bo pieniądze nie wyda się na sery zagraniczne. Narazie podam dwa proste sposoby domowe wyrobu serów. **Ser zakopany:** Śmietanę kwaśną dojrzałą i gęstą, ale w smaku dobrą zawija się w czysty biały płócienny płat, następnie obwija się w drugi płat i mocno tasiemką obwiązuje, ażeby nic z zewnątrz do śmietany się nie dostało. Przedtem należy przygotować czysty, dobrze wysuszony piasek we wiadrze. Śmietanę w 2 płatach związaną zakopujemy na 24 godzin do piasku, znajdującego się w wiadrze, który wyciągnie części płynne a pozostanie gruda gotowego sera. Po wyciągnięciu z płatów można go lekko osolić. Ser musi się udać jeśli śmietana dobra i piasek zupełnie suchy. — Jeżeli po 24 godzinach przekonamy się, że ser nie jest tak gęsty, jak masło latem, zakopiemy go ponownie na kilka godzin do suchego piasku.

Ser smażony, litewski: 2 ltr. mleka pełnego podgrzać, jednak nie powinno się zagotować. 2 ft. twarogu na misce pokruszyć, wsypać do mleka i mieszać na kuchni aż do utworzenia jednostajnej masy. Gdy podejdzie serwatka odcedzić. Rozpuścić tymczasem (ale nie zrumienić) 50 gram. masła i włożyć do tego ser odcedzony i mieszać na kuchni aż do utworzenia gładkiej powierzchni. Następnie osolić i powoli wlewać 2 rozbite żółtka, mieszając szybko na kuchni. Obok przygotować czysty biały płat wysmarowany masłem i wylać na to ser wówczas gdy jest ciągliwy i jednolity. Zawinąć ser w płat wysmarowany masłem, uformować ręką kwadrat i przycisnąć na noc lekką deseczką. Po zastygnięciu ser jest gotowy do spożycia.



Ser smażony, litewski.

W ten sposób wyrabiane sery sposobem domowym, są bardzo smaczne i odżywcze. Nadmieniam jednak, że zwłaszcza ser smażony musi być wykonany wprawnie i ściśle według podanego wyżej przepisu.

R. Próchnicka.

1799/1929

1799! Smutne to były czasy dla naszego kościoła katolickiego.

We Francji wrzała krwawa rewolucja w całej pełni. Przysyłano stamtąd do Rzymu do państwa kościelnego płatnych agitatorów, którzy mieli wichrzyć przeciw Ojcu św. Jeden z nich, Basevilles, został na ulicy przez tłum zamordowany. To było powodem do wojny między Francją a państwem kościelnem.

Papież Pius VI dał wówczas żołnierzom swoim rozkaz, by nie stawiali nigdzie oporu. Nie chciał przelewać krwi niewinnej. Wobec tego w Loreto 200 żołnierzy bez walki pozwoliło się zabrać do niewoli.

Generał francuski Berthier wkroczył w pochodzie tryumfalnym do Rzymu. Od papieża zażądał, by zrzekł się swej władzy świeckiej. Lecz papież odpowiedział; **„Władzę świecką dał mi Bóg — i cali mi ludzie z własnej woli; nie mogę więc ani też nie chcę z niej dobrowolnie zrezygnować.**

Francuzi wdarli się do Watykanu zbrojną ręką. Zabrali z świętych gmachów najkosztowniejsze zabytki — cenne suknie, dywany, klejnoty — jednem słowem, rabowali, co się dało.

Osobistym majątkiem papieża i jego krewnych, jak i osobnym wysokim podatkiem nałożonym na zamożniejsze rodziny przeciwników pokryli swoje koszta wojny.

Przełożeni klasztorów musieli opuścić Rzym. Kto z duchowieństwa sprzeciwiał się rozkazom rewolucjonistów, został skazany na wygnanie.

Także Ojciec św., Papież Pius VI, 80-letni naonczas starzec, otrzymał rozkaz, by opuścił Rzym, w przeciągu dwóch dni. Papież odrzekł wtenczas z powagą: **„Przemocy będę musiał pewnie ustąpić, niech jednak świat wie, że tylko gwałtem oderwano mnie od moich owieczek i od moich obowiązków.** Dobrowolnie ich nie opuszczę. Jestem chorym, starym już człowiekiem — i tutaj chciałbym umrzeć“. Umierać można wszędzie przerwano mu ostrym tonem. Jeżeli z własnej woli, nie opuścicie Rzymu, zmusimy Was to tego“.

Musiał więc iść na wygnanie — opuścić to święte miejsce, gdzie żył i pracował tyle lat, które ukochał całą duszą. — Odszedł jak żebrak najbiedniejszy. Wszystko mu zabrano. **Nawet pierścień papieski ściągnęła mu gwałtem z palca bezbożna ręka.** Dwóch tylko zaufanych ludzi pozostawiono u jego boku. Pilnowali ich żołnierze — rewolucjoniści. Jechali w stronę Toskany.

Ludność w czasie podróży wybiegała na ulicę by ujrzeć raz jeszcze ukochanego pasterza i otrzymać ostatnie błogosławieństwo tak boleśnie doświadczonego człowieka. Francuzi chcieli papieża zmusić, by na znak uznania ich władzy założył rewolucyjną kokardę francuską. Papież jednak rzekł: **„Nie uznaję żadnego znaku prócz tego, którym mnie kościół odznaczył.** Ciało moje wprawdzie jest w Waszej mocy, lecz panem mej duszy jest i pozostanie nadal zawsze tylko Bóg.

Ofiarujecie mnie rentę. Nie chcę żadnej. Mnie wystarczy zupełnie, jeśli mieć będę sukienną szmatę, którą się przykryję, i kamień, na który złożyć mógłbym zmęczoną głowę. To dosyć dla starca, który w pokucie zakończyć chce życie swoje“.

Krótki czas zatrzymano się w drodze, by śmiertelnie chory papież mógł trochę sił nabrać. Jednak już po kilku dniach nadszedł rozkaz, by natychmiast wyruszono w dalszą drogę do Francji. Odpowiedziano: **„Papież jest ciężko chory — nie może się ruszać“.** — „Nic nas to nie obchodzi — papież

musi wyjechać natychmiast w tej chwili, obojętnie, czy żywy, czy umarły".

Drogi były bardzo złe, wóz, którym jechał Ojciec św. bardzo był niewygodny, gospody, które obrano, były biedne, brudne, zaniedbane — jednak z twarzy cichego męczennika nie schodził nigdy wyraz pogody i serdeczności. Zajeżdżano do gospody zwykle późną nocą, a wyruszano już o szarym świcie.

Na szosach, drogach i drożkach klęczał lud — niemy biedny, bezsilny wobec przemocy tej dzikiej hordy rozwścieczonych rewolucjonistów. Ze łzami w oczach patrzał na poniewieranie nieszczęśliwego Namiestnika Chrystusowego.

W Romans, już w Francji nocowano w starej oberży. **I tutaj zwarty tłum ludu oblegał dom i prosił tak długo, aż pozwolono papieżowi ukazać się w oknie i udzielić błogosławieństwa.** W innej znów miejscowości mieszkał papież w szptalu, w parterowym pokoiku. Pozwolono mu kilka minut zaledwie przechadzać się po ogrodzie.

Po kilku tygodniach pochód dotarł wreszcie do Valence. Papieża umieszczono w pałacu, gdzie razem z nim więziono 32 francuskich księży. Naprózno jednak błagali ci, by pozwolono im choć raz ujrzeć swego Ojca. Trzymano Piusa w odosobnionem zamknięciu.

Po krótkim czasie nadszedł znów rozkaz, by wyruszyć dalej na północ, bliżej Paryża. „Boże mój! To ja jeszcze raz mam podróżować?" zasmucił się papież — śmiertelnie już jestem znużony i zupełnie wyczerpany. **„Pozwólcie mi przecież spokojnie tutaj umierać!"** Wysłuchano go — bo było już inaczej niemożliwe. Już bowiem po kilku dniach zakończył nieszczęśliwy papież męczeńskie życie. W ostatnich dniach powtarzał często z troską: „W jak smutnych, opłakanych warunkach zostawiam kościół!" Majestatu śmierci tego męczennika Papieża, francuzi uszanować nie potrafili. **Skonfiskowano ubogą chudobę zmarłego Papieża i wraz ze szatami pontyfikalnemi sprzedano ją na publicznej licytacji za 50 luidorów.**

Tak dalece potrafili ludzie przewrotni za pomocą kłamstwa i złych gazet oślepić naród francuski, który jest przecież narodem katolickim. Niech to dla naszego narodu katolickiego będzie przestrogą, żeby nie wierzył wszystkiemu, co złe gazety piszą.

Po śmierci Papieża wydawało się że wraz z Papieżem umarł cały kościół katolicki. Zatryumfowali filozofowie niewierni. Państwo Papieża było przecież rozbite!

Papież umarł! Bóg umarł! Więc i kościół wnet umrze!, wołano codziennie na ulicach Paryża. Ale tryumf ten był przedwczesny. W miejsce zmarłego Papieża Piusa VI wybrano nowego, który chcąc zaznaczyć, że ani na krok nie odstąpi od drogi Papieża poprzednika, przybrał imię Papieża Piusa VII.

Rok 1929!

Gdzie jesteście? Gdzie podzialiście się krwawi bohaterowie roku 1799. Gdzie jesteś Generale Berthier i agitatorze Baseville — gdzie dumny Napoleonie bijący Ojca św. po twarzy? Już tutaj na ziemi ręka Boża wymierzyła wam karę. Dawno już robaszki was zjadły — **a kościół istnieje i istnieć będzie na wieki.**

Dzisiaj akurat 130 lat po tym wydarzeniu szlachetny naród włoski wynagradza krzywdę wyrządzoną stolicy apostolskiej przez zabranie Państwa Kościelnego. Najdroższy skrawek swej ziemi, sam ośrodek odwiecznej Romy odbiera własnemu królowi, i dobrowolnie usuwa z pod swego i tego króla panowania i na nowo **oddaje Ojcu św. jako skromne, lecz w każdym razie niezależne Państewko kościelne.** Najdroższy to na całem świecie skrawek ziemi. Każdy kamyczek tej okolicy jest uświęcony najdroższą krwią apostołów i męczenników. Tę właśnie ziemię oddaje dzisiaj w roku 1929 naród włoski Papieżowi, by ten w czasie pokoju, a przedewszystkiem w czasie wojny zawsze jako niezależny Ojciec Chrześcijaństwa mógł służyć wszystkim narodom.

„...A słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu.
Równie chętne każdego plemionom narodu.
I dzień lubiące każdego rozszerzać ojczyźnie.
Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.

Oceńmy należycie wspaniałomyślną ofiarę narodu włoskiego! Dotychczas zazwyczaj Włoch był Papieżem. Lecz czy nie nadchodzą czasy, że do Rzymu przybędzie Biskup Amerykański, by objąć Namiestnictwo Chrystusowe? Nie daleki z pewnością dzień, że narody uciemiężane bezbrzeżnej armji lub gorącej Afryki zgłoszą się także do godności pontyfikalnej. Może kiedyś nasze własne plemię, nasza polska krew z nad Warty lub Wisły, zasiądzie na tym najświetniejszym i najdawniejszym stolcu świata! Oj będzie to zaszczyt nad zaszczyty dla narodu polskiego.

Od roku 1871 Papież dobrowolnie był więźniem, Watykanu nigdy nie opuszczał. Progu jego nie przestępował. W roku 1929 skończyła się ta niewola babilońska Watykanu. Jak kiedyś Paweł apostoł zmierzył ziemię od krańca do krańca, tak Ojciec Chrześcijaństwa w przyszłości odwiedzać będzie narody co najwierniejsze. **Witamy i zapraszamy! Progi polskie są gościnne, serca pobożne.** — Polska będzie szczęśliwa gościć po drugi raz dostojną osobę Ojca św.

Ks. Forecki.
sekr. gen. ZKP.

Polonez bolszewicki czyli: co pozostało z raju bolszewickiego!

Załączony obrazek, zatytułowany przez rysownika- humorystę **„Polonez bolszewicki"**, przedstawia kupowanie chleba w obecnej Bolszewji. Ładny ci to polonez w raju bolszewickim — brakuje tylko sali balowej, orkiestry, jakich takich ubrań i... **chleba.** Nad utrzymaniem porządku między zgłodniałymi, czekającymi na chleb ludźmi, czuwa uzbrojony żołdak, gdyż skromny zapas napieczonego chleba wkrótce wyczerpie się, a wtedy zgłodniały tłum ludzi rzuci się z całą pewnością w rozpaczy ku wejściu do piekarni i otrzyma... **zamiast chleba, brutalne uderzenia kolbą.**

Podobne porządki i „polonezy" chcieliby bolszewicy zaprowadzić i u nas. Podoba im się nasza bogata **„Polsza"** i połykają sobie ślinkę na widok naszych urodzajów i chleba, który w porównaniu z ich chlebem jest smacznym przysmakiem.

My dzieci wielkiej wojny, za dobrze jednakże pamiętamy jeszcze kartki na chleb i cukier; za



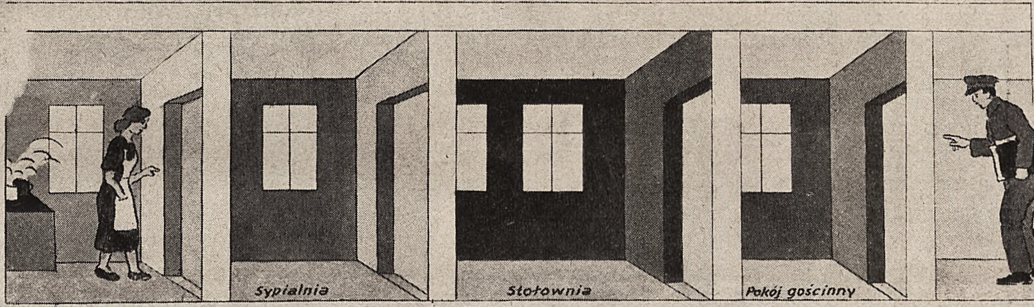
świeżo są nam w pamięci owe czasy, kiedy to żandarm jako władza państwowa zaglądał każdemu prosięciu do koryta; kiedy to o cokolwiek więcej żywności trzeba było biegać od sołtysa do komisarza, od komisarza do burmistrza lub landrata. **My Polacy i Polki w takich warunkach wystawać nie chcemy za kawałkiem chleba.** Kto pragnie polonezów bolszewickich, niech wynosi się do Rosji a nam w Polsce spokoju niech nie mąci. Nie tylko, że posłuchu nie damy takim apostołom komunistycznym, owszem drzwi mu pokażemy lub nawet uwagę zwrócimy na niego jako na niebezpiecznego człowieka tym, którzy są stróżami bezpieczeństwa. Nie na to wytrzepaliśmy „szyneczkę" w roku 1921 bolszewikom, żeby teraz pozwolić rej wodzić w ojczyźnie tym wrogom. **Jeżeli ukąsił Cię wąż, dlaczego znowu z nim się pieścisz!** Na to Bóg dał nam rozum, żebyśmy zrozumiały, iż tam z Rosji do nas nie przybędzie Mesjasz, jedno zatrata i śmierć męczeńska! A nakoniec jedna rada: Przyjrzyj się dobrze rycinie i cokolwiek nad nią się zastanów.

Sys.

O dobre rozmieszczenie lokali

Nawet drobne zajęcia mogą zająć gosposi dużo czasu i dużo zużyć sił! Gdzie bardzo często drzwi otwierać trzeba, tam droga w korytarzu nie powinna być za daleka.

Z POZNANIA DO JNOWROCŁAWIA 107 km.



Ileż to razy przejść trzeba kilka pokoi, by otworzyć drzwi dzwoniącemu gościowi! Jak powinna być położona kuchnia, w stosunku do przedpokoju?

Gdy przechodzisz przez kilka pokoi robiąc tylko choćby 25 metrów 10 razy dziennie, to w roku uczyni to 90 km niepotrzebnie odbytej drogi. Kuchnia powinna być razem obok przedpokoju.



Droga na wolnem powietrzu jest przyjemniejszą i zdrowszą aniżeli najpiękniejszym korytarzem.

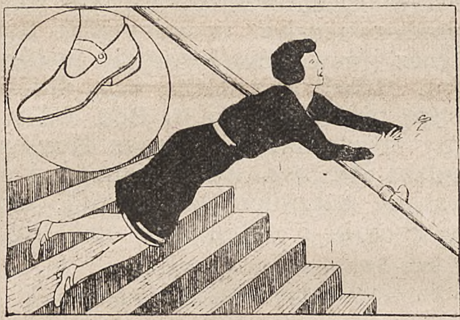


Nieużywane materace należy wiosną i jesienią wykładać na słońce, potem zabezpieczyć przed molami i zaszyć w płótno.

Suknie dzieci

Przed kilku miesiącami byłem we wsi rodzinnej. Na drodze spotkałem gromadkę dziewcząt idących razem. Nie poznając, co to za jedne zapytałem furmana: **„Cóż to za pokraki idą?“** To tutejsze dziewczęta idą na nieszpory“ — odpowiedział. Tak?..... ja sądziłem, że to z cyrku uciekło.

Dziewczęta były urbane tak dziwacznie, że nie wyglądały ani na wiejskie, ani na miejskie podlotki. **Jakże śmiesznem wydaje się to ślepe naśladowanie wielkomiejskich dziwactw w ubieraniu się.**



Co sprawiły suknie wąskie i wysokie obcasy: Nosząc wąskie i krótkie suknie przytem bucik z wysokim obcasem, możesz narazić się na niejeden wypadek. Noś tylko buciki z niskim obcasem — w tych bowiem stąpasz pewno i wygodnie. Czy uważasz, że kuse i wąskie sukienki wyglądają estetycznie? Bądź zatem w stosowaniu mody rozsądną!

W piśmie św. (Syr. 19,27) czyt.: „ubiór ciała i wyszczerzanie zębów w śmiechu i chód człowieczy wydają go“. Ale ubiór dzieci nie tyle wydaje, czyli zdradza samo dziecko, ile raczej zdradza ojca i matkę, bo przecież dziecko samo sobie ubrania nie sprawia.

„Taka moda“ powiedzą rodzice. Tak, ale moda musi mieć przecież jakieś granice. Gdyby moda kazała nosić buty na głowie, a czapkę na nogach, byłaby niedorzeczną, a ktoby się jej trzymał, byłby podejrzany, że nie ma rozsądku w głowie.

Modą chrześcijańską, nieprzemijającą jest dusza czysta i cnotliwa, a ubiór ciała ma zdradzać duszę. **Pod sukniami obciętemi czy rozprutemi i z góry i z dołu i z boków, pod sukniami luźno zawieszonemi na człowieku jak na płocie, nie może być pięknej duszy.**

Matka, która tak stroi dziecko, wypędza z jego duszy wstyd i cnotę, a sobie wydaje brzydkie świadectwo.

Suknia dziecka brudna lub podarta mówi, że matka jest niedbała.

Suknia obcisła mówi, że matka o zdrowie dziecka się nie troszczy.

Suknia wystawna ponad stan mówi, że matka jest próżna i rozrzutna.

Suknia dziwaczna i nieskromna mówi, że w rodzinie dziecka brakuje chrześcijańskiego ducha.

Niechże rodzice wpajają w swe dzieci to przekonanie, że wartość człowieka nie polega na zewnętrznych ozdobach, ale wartością człowieka jest jego prawy charakter i cnotliwe życie.

Choćby się człowiek obłożył cały złotem, przez to wcale nie uszlachetni swej duszy.

Dziecko winno się wstydzić wydawania się za coś lepszego, niż jest w istocie. Cóż pomogą wszelkie stroje, skoro one zdradzają duszę, jaką jest istotnie.

Stroje dziwaczne, przesadne, nieskromne, mogą się podobać tylko dziwakom, rozrzutnym i bezwstydnym.

Ludzie rozumni na widok takich sukien czują litość dla odzianych niemi. Takie przekonanie muszą wyrabiać w umysłach dzieci rodzice i — ma się rozumieć, muszą im przykładem własnym przyświecać.

Pewien nauczyciel w szkole gani to dzieciom, gdy przychodzą w sukniach świątecznych do szkoły, a chwali te, które mają suknie pocerowane i połatane, przerabiane, ale czyste. **Po sukniach dzieci poznaje, jakich dzieci mają rodziców.** **P. Zarzycki.**

Warjat z odrąbaną głową.

Z Jarosławia donoszą: Przed kilkoma dniami posterunkowi policji zatrzymali na ulicach Jarosławia osobnika cudacznie ubranego, w kapeluszu, na którym widniały dwie deseczki z cyframi rzymskiemi I i X. Ubranie cudacznego osobnika ociekało krwią.

Przeprowadzona rewizja wykazała, że w torbie, którą ów osobnik trzymał w ręku, znajdowała się ociekająca krwią głowa ludzka.

Śledztwo ustaliło, że osobnikiem owym jest 27-letni wyrobnik, Leon Szyja, dwukrotnie wypuszczony z zakładnu psychjatrycznego w Kulparkowie, jako nieszkodliwy umysłowo chory.

Szyja uzbroił się w łom żelazny i przyszedł do domu wyrobnika Adama Knappa, przy ul. Parnej. Zastał go przy wygarnianiu popiołu z pieca. Szyja łomem uderzył w głowę Knappa, a gdy ten upadł pchnął go nożem, wreszcie podjął obok stojącą siekierę, poczem odrąbał Knappowi głowę, zapakował do torby i wyszedł na miasto. Zapytywany na posterunku, dlaczego to uczynił, odpowiedział, że Knapp oskarżał ojca o kradzież i że Michał Archanioł kazał mu ściąć głowę syna, ponieważ w nej siedzi szatan.

Podróż do Rzymu katolickich stowarzyszeń pań i matek archidiecezji kolońskiej

Na audjencji u Ojca św. Z prawdziwą radością przyjął Ojciec św. ofiarowane mu przez zgromadzone niewiasty dary, jak: kielichy, alby, kapy, ornaty, korporały i palki. Dwa olbrzymie kosze napełniono temi darami, które płynęły z serc prawdziwie kochających. Następnie podał Ojciec św. zgromadzonym księżom i kobietom pierścień do pocałowania, zamieniając z niejedną osobą kilka słów. Pewnej matce, posiadającej 19 dzieci, udzielił specjalnego błogosławieństwa dla męża i dzieci. W następującej swojej przemowie wyraził radość i zadowolenie z powodu bardzo dobrze zorganizowanych stowarzyszeń matek i pań w djecezjalnym związku kolońskim, który posiada przeszło dwieście tysięcy członkin. Radował się również Ojciec św. z wzniosłych celów i zadań związku, które wręczono Jego Świątobliwości na osobnym, pięknie ozdobionym papierze. Z ustaw tych zaczerpnął też złotych myśli przytoczonych w swojem przemówieniu. Udzielając nakoniec błogosławieństwa, pobłogosławił także rodziny przybyłych, specjalnie zaś dzieci, mówiąc: „Udzielam niniejszem specjalnego błogosławieństwa waszym dzieciom, tym maleństwom, które zostawszy w domu, czekają waszego powrotu, tej dziatwie naszej, która ma być fundamentem i ostoją kościoła, państwa i rodziny, a którą tak bardzo ukochał król nad królami“. Nadmieniać chyba nie potrzeba, że chwila ta pozostanie wszystkim obecnym, w niezatartej pamięci, zaś matki i panie zaczerpnęły nowych sił i otuchy do współpracy z kościołem wśród rodzin swoich.

Podział i zużytkowanie wieprzowiny

Do najbardziej w tłuszcz obfitującego mięsa należy wieprzowina. Posiada dużą ilość jednostek cieplnych, więc w organizmie ludzkim wytwarza ciepło i utrzymuje je. Z tego właśnie powodu nie można wieprzowiny przechowywać na surowo, gdyż się bardzo prędko psuje. Przed psuciem zabezpieczamy mięso wieprzowe przez wcieranie w nie soli lub przez wędzenie. Najsmaczniejsze mięso jest ze sztuk młodych — kolor powinien być jasno-różowy, tłuszcz biały i jędrny.



Z tłuszczu wieprzowego osiągamy przez wytopienie go smalec, co stanowi tańsze smarowanie na chleb aniżeli masło. Załączony rysunek da nam pogląd na poszczególne części wieprzowiny.

1. Krzyżówka tylna; 2. krzyżówka przednia; 3. żeberka; 4. szynka przednia; 5. szynka; 6. brzuchowina; 7. stópki; 8. serce; 9. płuca; 10. wątroba; 11. nerki lub cynadra; 12. głowa; 13. ozór.

Z mięsa wieprzowego samego lub w połączeniu z innemi mięsami można wiele smacznych i treściwych potraw przyrządzić. Z krzyżówki, od szynki lub brzuchowiny mamy smaczną pieczeń, z karbonady lub polędwicy kotlety — mięso od karku używamy jako siekane lub na kiełbasy. Na wędzenie nadają się boczki, lecz przedtem trzeba zdjąć grubszą warstwę słoniny. Znane i cenione są szynki wieprzowe, wędzone lub gotowane. Dobrze smakują z kapustą duszoną nogi wieprzowe lub cynaderka. Niejedni używają głowę lub ogon wieprzowy do czerniny albo krupnika.

Bądź przezorną!

Przy czyszczeniu okien, upinaniu firanek itd. używaj tylko mocno stojących stołeczków lub drabin, a unikniesz potłuczenia się.

Zapamiętaj sobie, jak powinien być stołek zbudowany, aby zapewnił mocną podstawę. Przy czyszczeniu dużych okien na schodach, sieniach, oraz piętrach, powinno się używać pasa bezpieczeństwa.



Skazaniec

A oto jedno wspomnienie ze spraw t. zw. „śmiertelnych". Sądzono Dzieńkowskiego, herszta bandy bandyckiej, operującej przez czas dłuższy w Lubelszczyźnie.

Dzieńkowski sądzony był za zabójstwo obywatela ziemskiego W. ze Świdnik w Lubelskiem. Sprawa była nader głośna — ze względu na to, że podczas tego napadu wspólnicy — w tej liczbie Dzieńkowski — znęcali się nawet nad trupem zabitego. Wyjeżdżała specjalna delegacja ziemiańska z Lubelszczyzny do Petersburga z prośbą o zorganizowanie najenergiczniejszej akcji, celem zwalczenia bandytyzmu w Lubelszczyźnie; była przeto sprawa ta pod specjalną opieką zarówno byłych władz administracyjnych, jak i władz sądowo-wojskowych.

Następnego dnia poszedłem jako widz, na sprawę, celem przysłuchania się przewodowi sądowemu. Przewód zrobił na mnie głębokie wrażenie głównie ze względu na zeznania córki zabitego, Janinki W., wówczas 12-letniej dziewczynki i samego oskarżonego. Janinka z nadzwyczajną prostotą i ze spokojem, budzącym podziw niekłamany pośród sędziów, opowiedziała przebieg zabójstwa.

Mowiła o tem, że kiedy — po zabójstwie — wkoło dworu zebrała się zaalarmowana służba folwarczna (zabójstwo miało miejsce w biały dzień), oskarżony Dzieńkowski, uzbrojony w parabellum, zagroził matce i Janince, które wtargnęły do pokoju, gdzie leżał zabity W., że zabije

je tak samo, jak i W., o ile ktokolwiek ze służby dotknie go palcem nawet.

Żona zabitego, matka Janinki, straciła przytomność i równowagę; Janinka natomiast — w obawie o życie matki — poleciła, by zaprzężono do bryczki, by bryczka zajechała przed dwór i sama, wziąwsze pod rękę zabójcę, wyprowadziła go ze dworu do bryczki. Przedtem w kilku słowach zwróciła się do służby z prośbą, by nic złego Dzieńkowskiemu nie czyniono, gdyż zagroził zabiciem mamusi i jej.

Służba, uproszona przez ubóstwianą panienkę, zachowała się biernie; Dzieńkowski siadł do bryczki, a przed samym wyjazdem **Janinka zdjęła krzyżyk złoty, który nosiła na sobie, dała mu i powiedziała, „żeby krzyżyk ten nosił, modlił się do niego, to może się kiedy poprawi“.**

Dzieńkowski w ostatniem słowie, przyznawszy się całkowicie do winy, prosił o karę śmierci. Jednocześnie zaznaczył, że jest jedynym synem matki staruszki, mieszkającej gdzieś w okolicy Biłgoraja. Prosił, aby nie dawano jej znać o jego śmierci, gdyż wyszedł z domu przed czterema laty do wojska rosyjskiego, jako chłopak porządny; **wojsko gdzieś w głębi Rosji go zdemoralizowało.**

Wracał do domu po odbyciu służby wojskowej; od stacji do wsi miał kilkadziesiąt kilometrów, poszedł piechotą, po drodze natknął się przypadkowo na bandę Rycaja, przylgnął do niej, brał udział w kilku napadach, w tej liczbie i w napadzie na obywatela W.

Do matki i córki zabitego zwrócił się z prośbą o przebaczenie, „jeżeli by mu kiedykolwiek przebaczyć mogły“ i raz jeszcze podkreślił, **że jedyna kara, jaka mu się należy, jest kara śmierci.**

W komplecie sądowym, obok Kaziołkina, brał udział, jako t. zw. „członek czasowy“ wówczas pułkownik gwardji, późniejszy generał WP., obecny radny m. st. Warszawy, B.

Widziałem, iż przebieg sprawy czyni na nim głębokie wrażenie. Wyrok zapadł, Dzieńkowskiego skazano na śmierć.

Na drugi dzień o godz. 7 rano przyszedł do mnie, do mieszkania p. pułkownik, którego znałem już uprzednio ze spraw w sądzie wojskowym i zwrócił się do mnie z propozycją, bym ,jako członek „Koła Obrońców Politycznych“, a więc i przeciwnik kary śmierci w każdej sprawie, z nim razem zainterwenjował wobec p. W., by podpisała podanie do gen. gubernatora Skałona o darowanie życia zabójcy. Propozycję uważałem za dość trudną do zrealizowania, na chwilę jednak nie zawahałem się okazać czynną pomoc szlachetnemu człowiekowi. Nie znaliśmy warszawskiego adresu p. W. Telefonowaliśmy do wszystkich hoteli i pensjonatów i wreszcie, po 2-godz. poszukiwaniach, udało się ustalić, że mieszka w pensjonacie przy ul. Wspólnej.

Uzyskaliśmy widzenie z p. W. o g. 11 rano. Rozmowa była ciężka i dla obu stron nader przykra. Podczas rozmowy weszła siostra p. W., dziś nieżyjąca p. Cz., żona sławnego malarza polskiego. Dowiedziawszy się, o co chodzi, zaproponowała, by sprawę ostatecznie rozstrzygnęła Janka.

Sprowadzono Janinkę. Wysłuchała nas i po chwili namysłu z równym spokojem, z jakim zeznawała w sądzie, powiedziała, że **jeżeli Dzieńkowski nosi do obecnej chwili krzyżyk, który ofiarowała mu w dniu zabójstwa, to uprosi matkę, by podanie o darowanie życia Dzieńkowskiemu podpisała.**

Bez słowa wyszliśmy i pojechaliśmy do X pawilonu, gdzie więziono Dzieńkowskiego. W kancelarji więzienia trafiliśmy na moment, kiedy kapelan więzienny opowiadał dowódcy X pawilonu: że po spowiedzi Dzieńkowski dał mu wszystkie lepsze rzeczy ze swego „przyodziewku“, by po wykonaniu kary śmierci, posłał je matce.

Jednocześnie z rozrzewnieniem zaznaczył, że dostrzegł na jego piersi złoty krzyżyk — zaproponował więc, aby i ten krzyżyk matce posłał. Na to Dzieńkowski, rozpłakawszy się, powiedział, że tego nikomu nie odda, z tym krzyżykiem chce umrzeć. Opowieść wystarczyła nam, niezwłocznie wróciliśmy do pensjonatu. W pół godziny potem p. W. po wysłuchaniu relacji z bytności naszej w cytadeli, podanie o darowanie życia Dzieńkowskiemu podpisała.

P. B. zawiózł podanie do kancelarji Skałona; **było już jednak późno, wyrok śmierci został przez Skałona potwierdzony,** decyzji powziętej nie chciał on cofnąć. Na drugi dzień Dzieńkowskiego powieszono. **W. Szumański.**

W piśmie warszawskiem „Robotnik“ znaleźliśmy niniejsze wspomnienia, pióra p. mecenasa Wacława Szumańskiego, które z podaniem źródła zamieszczamy.



Która z Was zna dobrze Dzieje biblijne. Niech odgadnie iniech opisze jak najkrócej! Najlepszy opis będzie odznaczony nagrodą 20 zł lub książką tej wartości.

Przypadek letargu

W Barcelonie wydarzył się niedawno tak rzadki w obecnej dobie przypadek letargu. Jakaś kobieta zachorowała na grypę i rzekomo też zmarła. W Hiszpanji panuje zwyczaj zamykania trumien krótko przed wstąpieniem na drogę do cmentarza. Kiedy trumnę zamknięto, usłyszała rodzina zmarłej szmery, dochodzące z wnętrza. Po otworzeniu takowej, zauważono ze zgrozą, że mniemana zmarła żyła. Nadludzkie emocje jednak, które przeżywać musiała w zamkniętej trumnie tak ją z sił wyczerpały, że po kilku godzinach zmarła naprawdę.

Dział zagadkowy

Dobrych rozwiązań rozsypanki, która brzmi: „Bardziej boli od języka niż od miecza“, nadesłało 68 osób: pp. 1. Korzeniewski — Pleszew; 2. Włodarczykówna — Pleszew; 3. Jackowska — Bojanowo; 4. Drabertówna — Kępno; 5. Hinz — Bydgoszcz; 6. Fliegerowa — Pamiątkowo; 7. Potulna — Poznań; 8. Madajowa — Bydgoszcz; 9. Janygowa — Owińska; 10. Bobrowska — Grodzisk; 11. Dalka — Bojanice; 12. Lewandowska — Łopienno; 13. Rynkowska — Ostrów; 14. Nowakowa — Iwno; 15. Wawrzyniakowa — Sobiałkowo; 16. Fischerówna — Fałkowo; 17. Mroczkowa — Bydgoszcz; 18. Nowakowa — Osieczna; 19. Kubiakówna — Poznań; 20. Musielakowa — Goraniec; 21. Mańczak — Sosnowiec; 22. Radkówna — Koronowo; 23. Sobocińska — Łopienno; 24. Gajewska — Wolsztyn; 25. Jaworska — Bydgoszcz; 26. Kudakówna — Budizejewo; 27. Laskowska — Kruszwica; 28. Lijewska — Popowo Kośc.; 29. Jankowska — Żnin; 30. Mniszewska — Bnin; 31. Gimzicka — Poznań; 32. Breitenwaldówna — Bydgoszcz; 33. Matuszakówna — Brzezie; 34. Karaszkiewiczowa — Kórnik; 35. Fiedówna — Zmysłowo; 36. Chuda — Małe Świątniki; 37. Zygmańska — Zamysłowo; 38. Jaśkowska — Koronowo; 39. Siudówna — Zadary; 40. Binczakówna — Ostrów; 41. Kuliszewska — Tuczno; 42. Adamkówna — Pleszew; 43. Kuśnierkówna — Wągrówiec; 44. Ankiewiczówna — Słupia; 45. Sobocińska — Bojanowo; 46. Brodniewiczówna — Obrzycko; 47. Górny — Chobienice; 48. Czyżakowa — Marjanka; 49. Adamska — Poznań; 50. Ćwiorkówna — Piekary; 51. Ziółkowska — Poznań; 52. Stachowska — Łoniewo; 53. Buszówna — Bukownica; 54. Kuberzanka — Ostrów; 55. Choynacka — Poznań; 56. Niewiadzianka — Poznań; 57. Grześkowiakówna — Poznań; 58. Jankowska — Wągrówiec; 59. Karpińska — Poznań; 60. Kosmowska — Poznań; 61. Nowak — Wągrówiec; 62. Szwabińska — Wągrówiec; 63. Rzepkówna — Januszewo; 64. Bródka — Piotrkowice; 65. Pawlak — Wągrówiec; 66. Kaźmierczakówna — Grodzisk; 67. Łapkowa — Rynarzewo — 68. Tuliszkiewicz — Krzywiń.

Nagrodę odebrały: pp. 1. Fluderówna — Zmysłowo; 2. Ziółkowska — Poznań; 3. Niewiadzianka — Poznań.

WEZWANIE

firmy Anny Csillag do wszystkich!



Z okazji 50 letniego jubileuszu mojego przedsiębiorstwa, powołam do życia organizacje, której celem jest skuteczna walka z niezliczonemi chorobami włosów, króre rozmnożyły się w społeczeństwie, a które wśród większości przechodzą całkiem niepostrzeżenie, ponieważ nie wywołują żadnych bólów.

Moja wieloletnia praktyka w dziedzinie pielęgnacji włosów zapoznała mię z tysiącami przypadków, u których skutkiem nieświadomości danych osób, już w wieku dziecinnym, przez zamieranie korzeni — włosów całkowicie zaginęły, a przez to jakiekolwiek zabiegi celem ich odzyskania były beznadziejne.

Te przypadki, które należy tłomaczyć jedynie i włącznie zupełną nieświadomością danych osób, że choroba wogóle istnieje, nagromadziły się w ostatnich latach w ten sposób, że naszemu pokoleniu grozi niebezpieczeństwo całkowitej utraty tej wspaniałej ozbody, jaką stanowią włosy.

Z tego powodu uciekłam się do bezwarunkowo koniecznego środka zapobiegawczego, a mianowicie

zupełnie bezpłatnego dla wszystkich badania włosów

i spodziewam się, że w **Waszem własnym interesie** poprzecie mnie w tem gorliwie.

Wszystko co macie uczynić, to wypełnić sumiennie zamieszczony poniżej kwestjonarjusz i zaraz przysłeć go do mnie.

Badanie włosów jest całkiem **bezpłatne**, nie wahajcie się więc ani nie mówcie przypadkiem, że nie potrzebujecie tego. **Każdy** musi się upewnić o stanie zdrowia swoich włosów i skóry głowy, zanim będzie zapóźno. Z chwilą, gdy na moją prośbę wypełnicie starannie kwestjonarjusz, tem samem już dokonacie znacznego kroku w interesie zdrowia społecznego.

Tu odciąć!

Proszę pisać wyraźnie

Nazmisko ....
Adres ....
Zajęcie ....
Wiek ....
Czy cierpi pan [pani] na wypadanie włosów ....
Czy ma pan [i] łupież? ....
Czy włos pana [i] jest suchy czy tłusty ....
Czy skóra głowy jest wraźliwa? ....
Czy w ostatnim czasie przybył [a] pani [i] jakie choroby? ....
jeżeli tak jakie? ....
Czem pielęgnuje pan [i] włosy? ....
Czy próbował [a] pan [i] już jakiegoś środka na włosy bezkutecznie? ....
jeżeli tak jakie? ....
Czy ma pan [i] fryzurę chłopięcą czy długie włosy ....
Czy włosy pan [i] są rzadkie albo gęste ....
Czy cierpi pan [i] bóle głowy? ....

Załączyć 25 gr. w znaczkach pocztowych na odpowiedź

Ten odcinek z pytaniami dokładnie we wszystkich punktach wypełnić i wraz z kilkoma w ostatnich czasach wyczesanemi włosami wysłać **w celu bezpłatnego zbadania,** przyczem pod gwarancją zobowiązuje się do zachowania zupełnej dyskrecji w każdem wypadku jak również do tego, że pismo to archiwów moich nie opuści.

Anna Csillag, Kraków 82



Więcej Nestlé'a!

Dawniej mały również krzyczał i tupał nóżkami lecz dlatego, że nie chciał jeść zwej zupki. Dziś robi to, gdyż chciałby dostać jeszcze więcej mączki Nestlé'a.

NESTLÉ'A MĄCZKA DLA DZIECI jest nietylko smaczną, lecz zawiera ponadto najlepsze szwajcarskie mleko alpejskie, sproszkowany suchar ze słodu pszenicy, oraz liczne witaminy i sole mineralne, niezbędne do tworzenia się kośćca.

Redakcja w Sekretarjacie Generalnym Zw. Kob. Prac. Aleje Marcinkowskiego 1. — Redaktorka odpow. Halina Kokocińska.
Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna — Poznań, ulica Strzałowa 2 a.